

# Piramida śmiechu

„Kłameczucha” jest farsą napisaną przez zręcznego majstra, Maurice Hennequin'a, który wyszedł z dobrej francuskiej szkoły Feydeau i Labiche'a i choć mistrzom nie dorównał mógł się poszczycić znacznymi sukcesami. Oczywiście — farsa jak farsa. Kto chce znaleźć głębszy sens, satyrę, intelektualny dowcip czy prawdę życiową ten nie ma tu czego szukać, bo farsa nie temu służy. Farsa z natury rzeczy jest bezsensowna i nierozumna. Musi mieć tylko swoją logikę niania skomplikowanych perypetii i spiętrzania zabawnych sytuacji. I musi śmieszyć. „Kłameczucha” śmieszy. Jedno kłamstwo pociąga za sobą drugie, drugie następne i tak dalej, powstaje cała piramida kłamstw, nieporozumień, zaskakujących sytuacji. Mechanika farsy działa sprawnie. Ludzie mają się z czego śmiać i śmieją się. Czegóż więcej żądać od farsy?

Andrzej Szczepkowski starał się wyreżyserować „Kłameczuchę” jak na tego rodzaju sztukę przystało. Aby grana była lekko, w szybkim dialogu, nie na serio i bez szarży czy groteski. Trudno powiedzieć, że starania te w wykonaniu aktorskim dały rezultat doskonały. Jednakże przedstawienie ba wi, jest dość poprawne i tylko w nielicznych momentach opada poniżej przyzwoitego poziomu. Jolanta Skowrońska jako idiotka Lili nie całkiem jeszcze wyszła z „Idiotki” Achar-da, ale czuła się dobrze w tej roli i podobała się przez swą

dowcipną grę. Zbigniew Zapaw-siewicz jako Filip ofiara wszystkich chyba najlepiej z całego zespołu trafił w właściwy ton — naturalny i pół-serio za razem. Sylwia Zakrzewska była energiczną jego żoną, a Andrzej Stockinger stworzył grubo ciosaną postać męża Lili. Przekład niezbyt gładki. W całości — powodzenie zapewnione na długie miesiące.

---

Maurice Hennequin — Kłameczucha — Komedio-farsa w 3 aktach — Przekład Hanna Pieczarkowska — Reżyseria: Andrzej Szczepkowski — Scenografia: Wowo Bielicki (Teatr „Komedia” — Premiera prasowa 25.V.1965).